

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok IV.

Nowemiasto, 12 listopada 1927.

Nr. 45.

Na niedzielę dwudziestą trzecią po Świątkach.

EWANGELJA

napisana u św. Mateusza w rodz. IX. w. 18—26.

W on czas gdy mówił Jezus do rzeszy, oto ksiązę jedno przystąpiło i kłaniało mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skołała: ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nim, i uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwiotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu, i dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom ksiązęcia, i ujrział piszczyki i lud zgiewk czyniący, mówił: Odstąpcie, albowiem nie umarla dziewczeczka, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dziewczeczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

Bóg wszystko dobrze czyni.

Te dwa cuda, o których mówi dzisiejsza Ewangelja, obszerniej nieco opowiada też św. Marek i św. Łukasz. Od nich dowiadujemy się, że ksiązę szukający u Pana Jezusa pomocy w smutku swoim, nazywał się Jairus i był głównym przełożonym synagogi w Kafarnaum; dalej, że kiedy wychodził z domu, córeczka jego jeszcze nie była umarla, ale już konała, tak, że ojciec przybywszy do P. Jezusa, nie przypuszczał nawet, żeby jeszcze żyła, więc rzekł też: córka moja dopiero skołała. Niewiasta zaś, którą P. Jezus uzdrowił, była zamożną Chananejką, pochodzącą z Cezarei Filipowej, gdzie, jak niesie podanie, przez wdzięczność za doznaną łaskę wystawiła kamienną figurę P. Jezusa, a ta przetrwała 300 lat, aż ją cesarz Juljan Odstępca kazał zburzyć i na jej miejscu postawić pomnik dla siebie, który jednak niebawem zniweczył piorun. Niewiasta ta przez dwanaście lat przeróżnych radziła się lekarzy

i wielkie na nich wydała pieniądze. I księcia onego i oną Chananejkę dopiero potrzeba przywiodła do P. Jezusa i raz jeden więcej sprawdziło się przysłowie: kiedy trwoga, to do Boga, abyś i ty wśród różnych dolegliwości i smutków życia niniejszego nie mniemał, że Pan Bóg cię opuści i o tobie zapomni, ale abyś korzystał z nich, żeby tem szczerzej garnąć się do Boga i nieba, im więcej zawodzi cię świat i ziemia.

Jairus ów, mieszkając w Kafarnaum, z blizka patrzył na cuda i cały tryb życia P. Jezusa, to też przy pierwszej więc, jaka mu się nadarza sposobności, wiara i ufność jego żywym bucha płomieniem. Pelen wiary i nadziei w cudowną moc P. Jezusa i ufności w cudowniejszą jeszcze dobroć i łaskawość Jego, kiedy wszystkie środki ludzkie wyczerpały się i zawiodły, idzie do P. Jezusa, przypada do stóp jego świętych z wielkiem uszanowaniem, opowiada mu o smutku swoim tak jak tylko ojciec zagrożony utratą jedyne go, a więc tem więcej ukochanego dziecka swego wypowiedzieć umie, i kończy serdeczną, usilną i zarazem pokorną prośbą: ale, mówi, ale na wszystko jest sposób, a dla Ciebie tak łatwy, tylko pójdz, włóż na nią rękę twoją a żyć będzie. Na taką prośbę P. Jezus odrazu wstawszy szedł za nim i uczniowie Jego. Czyż tylko w owych czasach i tylko ten jeden ojciec był zagrożony utratą dziecka, umiłowanego nad wszystkie skarby świata? czyż w naszych czasach mało jest takich, co usiłują wyprosić u P. Jezusa najdroższych swoich od śmierci. I nie jeden w smutku swoim pyta: czemuż tego jednego P. Jezus wysłuchał, poratował i pocieszył, a setki i tysiące innych, a między nimi i mnie i boleści mojej i modlitwy mojej wcale nie uwzględnił? Dlaczego P. Jezus jednych wysłuchuje a drugich nie wysłuchuje, tego my po prostu nie wiemy, bo On nam tego nie objawił; ale to wiemy, że cokolwiek P. Jezus daje albo odmawia, to zawsze z dobrego serca i dla dobra naszego daje i odmawia; umiejmyż tedy korzystać jak z jednego, tak też z drugiego.

OSTATNIA WOLA MATKI.

4

Odtąd upłynął spory kawał czasu i nikt, a nawet własna żona i córka nie wiedziały, co się dzieje z Franciszkiem. Tymczasem prowadził on najnędrniejsze życie. Za wyżebrany pieniądz kupił sobie rzadko kawał chleba, ale za to był stałym gościem w szynku. Od rana do wieczora wycierał kąty w żydowskich najpodlejszych knajpach, i upadł tak nisko, jak rzadko człowiek upaść może. Z obrzękłą twarzą, w poszarpanych łachmanach i bez obuwia stawał ranną godziną przed kościołem i wyciągał rękę po grosz, który następnie w żydowskie przechodził ręce. Zmienił się też tak dalece, że nikt z dawnych znajomych go nie poznawał — i byłby niezawodnie w nędzy i upodleniu zginął, gdyby nie szczęśliwy wypadek, a raczej powiedzmy wola nieba, nie była zrządziła, że spotkał się na ulicy z własną córką. To było jego zbawieniem!

Franciszek nie kochał ani żony, ani jedynaczki córki, bo inaczej nie byłby im i sobie nędzy zgotował. Ale rzecz dziwna, że człowiek ten bez litości i serca ukochał całą duszą 3-letnią swą wnuczkę. Z tem to dziewczątkiem wyszła właśnie matka z rana do kościoła, przed którym stał ich ojciec. Było to dopiero koło ósmej z rana, ale Franciszek miał już nietrzeźwą głowę. Zobaczywszy córkę z wnuczką pobiegł za nimi, i przemocą chciał wydrzeć z rąk matki dziecinę, aby ją do serca przycisnąć. Powstała walka między ojcem a córką, bo matka nie chciała oddać dziecka. Ale opity ojciec jedną ręką pochwycił wnuczkę, a drugą pchnął silnie matkę — lecz w tem stracił równowagę i upadł wraz z dzieckiem na bruk. Straszny widok przedstawił się teraz oczom matki. Dziecina jej skrwawiona leżała prawie bez życia na ziemi, ojciec zaś zerwał się i jakby skamieniały stał w miejscu, wodząc do koła niepewnym wzrokiem. Na opuchniętem obliczu tego nałogowego pijaka, widać było teraz może po raz pierwszy, wyraz niewymownej boleści...

Córka oddaliła się już dawno wraz z dzieckiem, a Franciszek stał jeszcze zawsze w miejscu wypadku i niepewnym wzrokiem spoglądał w stronę gdzie mu znikła córka. Za chwilę ze zwieszoną głową i trzęsąc się cały od wzruszenia, powlókł się powoli do domu, i od tej godziny ów nałogowy pijak i żebrak zupełnie innym stał się człowiekiem. Przez dwa dni bez jadła i napoju pozostał w mieszkaniu, na trzeci dzień dopiero wyszedł na miasto szukać uczciwej pracy.

Nieprzyzwyczajonemu do pracy i posłuszeństwa Franciczkowi przychodziło z trudnością nowe życie, ale przecież wytrwał tygodnie, miesiące, wreszcie i rok cały, aż znowu nadeszła rocznica śmierci matki, i była to już rocznica trzydziesta.

— Mój Boże, gdybym to wiedział gdzie się Włodzimierz obraca — powtarzał często Franciszek. — Jego listów nie czytałem nigdy i rzucąłem je zaraz w piec, nie patrząc nawet skąd nadchodziły. Ach, gdybym go mógł odnaleźć! Kapitał, jaki matka na msze św. przeznaczyła, może być teraz podjęty, ale za zezwoleniem nas obudwu. Kapitał wynosi 100 rubli, a więc mnie przypadłoby 50. Mała to wprawdzie suma, ale wystarczyłaby mi teraz, aby skromnie rozpocząć życie. Żona i córka pewnoby mi przebaczyły i powróciły do mnie — i jakże byłbym szczęśliwy, gdybym tylko wiedział, gdzie mój brat przebywa.

(Dokończenie nastąpi).

— Dlaczego odprawiliście państwo lokaja?

— Miał niestychane wymagania: żądał, żeby mu regularnie wypłacano pensję.

Pani do rabusia, który nocą wdarł się do pokoju: — Jak śmiesz tu wchodzić?

Rabús: — Proszę, niech mię pani nie łaje, nie jestem pani mężem!

Co jedzą chińczycy ?

Chińska kuchnia cieszy się nienajlepszą wśród europejczyków opinią. Utarło się mniemanie, że każdy szanujący się chińczyk jada psy, gniazda jaskółcze, zgniłe jaja i olej rycynowy — okazuje się jednak, że tak źle nie jest. Korespondenci wojenni, którzy przebywają obecnie w Chinach, nadsyłają do pism niemieckich i angielskich ciekawe opisy zwyczajów chińskich.

Jedyną osobliwością chińską są owe pałaczkki, które synom Nieba zastępują widelce, natomiast menu nie różni się zbyt od europejskiego. Chińczycy jadają kury, cielęcinę, ryby i jarzyny, ale najprostszą potrawą posiada niezmiernie skomplikowaną nazwę. — Podobno najsmaczniejsze są chińskie zupy z jarzyn, oraz buljony z kur. Sławne gniazda jaskółcze t. zw. Salanganenu podane, jako zupa, mają smak buljonu. Do tych egzotycznych dań należy także potrawka z bambusowych lodyg, smakiem przypominających szparagi.

Na podłożu owych bambusowych szparagów kładzie się warstwę kawalków langusta krewetek i pomidorów z ryżem — zaś całe danie przykrywa się omлетem z jaj.

Mięso bywa zazwyczaj pokrajane, na drobne kawałki, gdyż w tej postaci łatwiej je chwycić pałeczkami. Jedną z ulubionych chińskich potraw jest kura nadziewana migdałami, oraz kaczka w sosie mandarynkowym. Specjałem czysto wschodnim jest „curry” czyli mocno pieprzna potrawa z ryby, z dodatkiem ryżu.

Potrawy mączne w Chinach są zgoła nieznanne, zato kompoty i leguminy lepsze są niż europejskie, dzięki wielkiej różnorodności owoców.

Chińczycy zamieszkujący Europę stołują się zazwyczaj w chińskich restauracjach, które posiada każde wielkie miasto. W Paryżu w zacisznej restauracji na rue l'Ecole de Medecine mistrz sztuki kulinarnej Pascal raczy swoich klientów chińskimi smakołykami. W Londynie synowie Nieba mają własną restaurację na Oxford street.

Zrozumiał.

Pewien nauczyciel wiejski, zmuszony skutkiem zbyt odległej parafji zastępować katechetę w nauce religji, nie mógł dzieciom ani rusz wytłómaczyć podobieństwa o dobrym pasterzu.

Siak i tak próbował — nie szło. Dzieci nie mogły zrozumieć.

Wreszcie wpadł mu do głowy przykład :

— Ależ to takie naturalne! — powiada. — Wyobraźcie sobie, że wy jesteście małemi owieczkami... To czemu ja bym był wówczas ?

Wojtek z trzeciej klasy wyrывa się :

— No, powiedz Wojtusiu ? Ja byłbym ?...

— Wielkim baranem, proszę pana nauczyciela !

— Wyobraź sobie, wczoraj posądzono mnie w kasynie o fałszywą grę w karty i zostałem zrzucony ze schodów pierwszego piętra na dół. Jak sądzisz, co mam zrobić ?

— To bardzo proste. Grywaj tylko w parterowych lokalach.